N° 20. 6 STYCZNIA 1846. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

Wyjątek z Dziennika « *the Northern Star* » z d. 13 grudnia 1845 r. (Przekład dosłówny).

REWOLUCJA POLSKA.

Ważne braterskie zgromadzenie.

W niedzielę wieczór 7° grudnia w obszernéj sali pod Czerwonym Lwem przy *Great-Windmill Street* miało miejsce braterskie demokratyczne zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw ciągłemu ciemiężeniu Polski, i wyrażenia spółczucia z cierpieniami ludu polskiego. Zebranie składało się z bretońskich, polskich, francuzkich, niemieckich, włoskich, szwajcarskich, norweg-skich, duńskich, węgierskich, siedmiogrodzkich i tureckich demokratów. Sala była przepełniona. O godzinie 9téj Pan Henryk Ross powołanym był do zajęcia krzesła przewodniczącego, i w krótkiéj, lecz prawdziwie patrjotycznéj przemowie, wyłożył przedmiot zebrania. Pan G. J. Harney przedstawił wtedy do przyjęcia następne postanowienia :

1° Że ponieważ dzień 29 listopada, owa rocznica pamiętnéj walki o polską wolność przeszedł nieuczczony przez owe objawienia publicznego spółuczucia które zwykły mieć miejsce w tym kraju, obecne przeto zgromadzenie, złożone z krajowców wszystkich niemal państw europejskich, powołanem się czuje do zastąpienia tego opuszczenia, przez oświadczenie swoich widoków w rzeczy polskiéj wolności, swego uczucia we względzie obecnych cierpień ludu polskiego, i swych nadziei co do przyszłych jego przeznaczeń.

2° Że lat czternaście okrutnego ucisku pod którym zostawała Polska od czasu ostatniéj swéj rewolucji, dodane do poprzedzających lat sześćdziesięciu rozbiorów i niewoli, zamiast osłabienia jéj praw do narodowéj niepodległości, większéj dodają im wagi. Rewolucja 29 listopada była czynem odwołującym się do praw i objawiającym żadania całego ludu, w obszernem tego wyrazu znaczeniu; była wysileniem uczynionem by od Europy odeprzeć najazd azyatyckiego samowładztwa, a zatem, nietylko wkładała na wzsystkie europejskie narody obowiązek wspomagania Polski w sprawie która z nią była im wspólną, ale dotąd wkłada na nie powinność brania czynnego udziału we wszystkich przyszłych jéj walkach. Stąd też żadne ze świętokrackich przymierz zawartych z jéj ciemiężcami od 1772 roku dotąd, nie może naruszać jéj nieprzedawnionych praw do niepodległości i wolności narodowéj.

3° Że obecne zgromadzenie uznaje demokratyczną polską Emigrację jako jedyną wierną i rzetelną wyobrazicielkę Polski i sprawy polskiéj wolności, ponieważ objawiła światu czystość swych zamiarów i zroznmiała naturę swego patrjotyzmu, przez uznanie sprawiedliwych praw klass pracowitych, nie tylko do używania równości w cywilnych i politycznych prawach, ale do zupełnéj i bezwarunkowéj własności ziemi którę dotąd uprawiali na korzyść cudzą. Że demokratyczni tylko Polacy dowiedli swéj wytrwałéj wierności dla swego patrjotycznego posłannictwa; — za zdradzających zaś to święte posłannictwo zgromadzenie obecne uważa tych. którzy dotąd przyjęli, lub mogą na przyszłość przyjąć jakiekolwiek rossyjskie ułaskawienie. Zgromadzenie obecne przytém uważać będzie wszelki zamiar zaprzedania narodowego Polski wszechwładztwa przez uznanie samozwanéj królewskiéj jakowejś dynastji, za czyn zdrady, nie tylko względem Polski, lecz względem sprawy rodu ludzkiego.

4° Że opisy prześladowań zakonników i zakonnic polskich reguły S° Bazylego które okropnością Europę przejęły, okrutne katusze i morderstwa nielitościwe które nad nimi dopełniano by zmusić ich do zmiany wyznania, w związku z męczeństwem xiędza Sciegiennego i patryoty Lewitoux, w dodatku do długiego szeregu podobnych okropności, wykonanych na rozkaz Mikołaja, dowodzą nienasyconego okrucieństwa i niepohamowanéj wściekłości rossijskiego przywłaszczenia. Że lubo zgromadzenie obecne składa się z ludzi rozmaitych przekonań w rzeczach religji, wszyscy jednak razem i każdy z osobna uroczyście uznają święte prawo wszelkiéj ludzkiéj istoty do wyznawania takiéj wiary, lub trwania w takich zdaniach, jakie prawdziwémi być sądzi; zgromadzenie obecne przeto potępia w słowach najsilniejszych jakie tylko wynaleśćby można ohydna tyranją wykonywaną nad ludem polskim w celu skłonienia i zmuszenia go przekupstwem, przemocą i męczarniami by się swéj zaparł religji.

5° Że Polskę rewolucję 1830 roku zgubiły matactwa i podstępny opór rodzimej arystokracji, w skutek jéj polegania na obcéj pomocy, którę zyskać miały spiski z obcémi dworami, i przez złudzenie jakie zasada narodowego samolubstwa (pod imieniem *nie-interwencji*) umiała upowszechnić w zachodnich narodach Europy. Polska zapewni swe oswobodzenie siłami własnych swych synów, przez urzeczywistnienię w przyszłości dla siebie samej ostatecznego zwycięztwa równości, wolności i wszechwładztwa swego ludu i ogłoszenie wielkiéj zasady braterstwa narodów. Taką to Polskę zgromadzenie obecne przywita z braterskiém sercem, wyrażając tym czasem swe całe obrzydzenie dla jéj ciemiężców, dla zawartych z nimi przymierzeń, dla podstępów i kłamstw arystokracji i dyplomacji, a nadewszystko dla samolubnego i niemoralnego systemu narodowéj *nie-interwencji.* Zgromadzenie przytém obecne ufa że bracia ich rodu sławiańskiego (którego częścią jest i lud polski) jęczący dziś pod jarzmem dwóch państw łupiezkich Rossji i Austrji, poczują silne spółczucie z taką to Polską, i za jéj przykładem pójść na wyścigi usiłować będą. Ufa takoż że podobna Polska znajdzie zawsze oświecone spółczucie u mieszkańców trzeciego łupiezskiego państwa, jakiem są Prussy, które przeto odeprą od siebie i potępią hańbę ciążącą na wszystkich którzy wspólnictwo mieli w łupieży rozbiorów dawnéj Polski, w łupieży dokonauéj przez niemoralne ich rządy.

6° Że zgromadzenie obecne patrzy z obawą i niespokojną podejrzliwością na odwiedziny które tyran Mikołaj świadczy włoskim despotom, a między [illegible] wieści chodzą) Papieżowi rzymskiemu, który, [illegible] dwójnej, równie swieckiéj jak duchownéj swéj władzy, zawiódł i pomordował przyjaciół wolności i postępu we

Włoszech i Polsce, owych to równie katolickich krajach. Że z powodu tych do Włoch tyrana rossyjskiego odwiedzin, jako wymierzonych na wzmocnienie związku pomiędzy wrogami wolności, zgromadzenie obecne powołuje swych braci ze wszystkich państw Europy aby wyrzekli się narodowych przesądów, zawiści i zaborczych szałów, i popracowali wszelkiemi siłami swojemi nad zawiązaniem braterstwa ludów, by przeto mogli postawić urządzony i braterski zastęp, zdolny własną ich wolność zdobyć, walczyć za uciśnionych i założyć w całéj Europie panowanie równości i szczęścia.

Pan Harney obszernie przemawiał o przedmiotach postanowieniami objętych, po czém P. Tomasz Ireland je poparł, a Doktor Berrier Fontaine, Kapit. Stolzman, Półkownik Oborski, i Obywatele Schapper, Michelot, Pruszyński i Karol Keen za niemi podnieśli wymowne i do serca przemawiające głosy. Głosy te zabierane były w mowie angielskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj i polskiéj, a uniesienie przez nie wzbudzone było nie do opisania. Postanowienia uchwalono jednomyślnie, a uchwała podziękowania przewodniczącemu, wniesiona przez Obywatela Schappera i poparta przez Kapitana Stolzmana, zamknęła posiedzenie. Zgromadzenie było od początku do końca godne podziwienia i natchnienia pełne, i objawiało owego prawdziwie braterskiego ducha, którego zwycięztwo wszyscy obecni tak mocno życzyli widziéć upowszechnioném.

OKÓLNIK GMINY VAUGIRARD.

Odebraliśmy autografowaną Odezwę, w któréj Gmina Vaugirard, opierając się na gwałtowném położeniu Ojczyzny i na potrzebie połączenia się pod jednym sztandarem dla spełnienia wielkich obowiązków posłannictwa emigracijnego, oświadcza potrzebę prędkiego uzupełnienia Komitetowego składu, i zapobiegając dwojeniu się głosów, przedstawia swego Kandydata, którym jest znakomity wydawca *Demokracji XIX wieku*, powszechnie szanowany Ob. Józef Ordęga. — Gorliwości obywatelskiéj gminy, nie możemy jak serdecznie przyklasnąć; — nad stopniem właściwości przedstawionéj przez nią kandydatury robimy przecież uwagę. Nie jest że celem gminy ułatwić prędkie uzupełnienie Komitetu? — Jeżeli tak jest, środek przez nią obrany chybić celu koniecznie musi. O. Ordęga stanął na czele zdania, które dotąd Emigracją demokratyczną dwoi, które jest w Zjednoczeniu stronnictwem, i z natury swojéj niczém inném być nie może. Wynosząc chorągiew, która sprzeciwia się wierze religijnéj wielu demokratycznych Polaków, odpycha ich od czynu narodowego, od wspólności polskiéj, i tego już dowiodło odmawiając brania udziału w obchodzie listopadowym paryzkim, urządzonym przez osoby, które, prócz polsko-ludowéj, innéj chorągwi obchodowi narzucać niechcieli. Zechceż Oby. Ordęga zasiąść w kole, którego większość również innéj nie wywiesiła, i, śmiemy twierdzić, nigdy nie wywiesi? — Na dowód tego mamy odezwy obecnego składu czterech, i ręczymy, licząc na lojiczność jego, że przyjmując z chęcią *osobę* przedstawionego kandydata, *chorągiew jego*, jako sektarską i cechą wyłączności odznaczoną, odepchnie. — O tém równie Ob. Ordęga jest przekonanym, i z jego równie lojiczności wnosimy że wyboru nie przyjmie, lub przyjąwszy, Komitet naprzód rozdwoić, a potém, ze zgorszeniem dla Zjednoczenia, opuścić będzie musiał. Czyż wtedy nie będziemy daléj od zamierzonego przez gminę Vaugirard celu jak dotąd jesteśmy? — Czyż nie narazimy Zjednoczenia na śmiertelne może zaburzenie? — Pomimo naszego osobistego dla kandydata gminy Vaugirard szacunku, wprost przeto przeciwni jesteśmy jego wyborowi, lękamy się go jako nowéj dla przeznaczeń Zjednoczenia i posłannictwa emigracijnego klęski, a na miejsce Oby. Ordęgi podajemy kandytata innego, który, ani w prawości obywatelskiéj i osobistéj, ani w gorliwém pracowaniu nad sprawą publiczną zaiste mu nie ustępuje, ale wiernością swą dla Zjednoczenia i jednorodnością przekonań z przekonaniami obecnego składu, nieskończenie jego przewyższa. Tym naszym kandydatem jest czynny spółpracownik Pełnomocnika Komitetowego we Francji, były Sekretarz gmi. Londyn, członek Komissji Korrespondencijnéj i Administracijnéj, Ob. *Józef Dybowski*. Młody i energiczny, pracą zaś wytrwałą w zawodzie emigracyjnym od samego jego początku, a szczególnie nad zawiązaniem i bronieniem Zjednoczenia od nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych doświadczony, łączy w sobie żywioły Komitetowi potrzebne. Nad pracami jego, często obok zdolności wymagającémi dużo obywatelskiéj odwagi i poświęcenia w narażaniu się na szkalownictwa i potwarze, nie będziemy się zastanawiali, bo są dotąd pamięci czytelników naszych obecne; odwołamy się tylko do tego cośmy tylekroć o potrzebie jednorodności Komitetowéj powtórzyli, do światłego zdania gmin wielu o niewłaściwości szukania przywodzców dla Emigracji *zjednoczonéj* zewnątrz jéj obrębu, i jeżeli przy tych względach następny zbyt podrzędnym zdawać się nie będzie, przypomnimy że nazwisko Dybowskiego na liście przeszłego głosowania najwyżéj niemal stojąc, obiecuje łatwy i spieszny w teraznieszém wybór. Kończymy przestrogą że za klęski z niewłaściwego, excentrycznego wyboru wyniknąć mogące, że za zerwanie Komitetowéj całości, za zburzenie i rozdział Zjednoczenia, za dalsze jego zniechęcanie i wystawienie na szwank jego nawet bytu, odpowiedzialność cała spadnie na wyborców, których polskie serca krwawo opłakiwać będą upór natchniony dziś najczystszémi ale nierozważnémi powody.

Otwartość nasza nie urazi serc prawych i pojmujących całą surowość powinności dziennikarskich gminy Vaugirard, a nawet i jéj kandydata; nie nadwerężý braterskości uczucia pomiędzy nimi a nami; ale cokolwiek miałoby nastąpić, zostawi przy nas pocieszające przekonanie żeśmy obowiązek nasz, jako stojących na straży zdania powszechnego, bez wahania się i oglądania spełnili.

SUMIENNOŚĆ SĄDU DEMOKRATY POLSKIEGO.

Gdyśmy odbierali odpowiedź Józefa Dybowskiego na uwagi jakie *Demokrata Polski* nad mową jego uczynił, sądziliśmy że zbyt wiele przywiązano do nich ważności, i że zamilczyć godziło się o krytyce, która kończąc się *denuncyacyą*, sama sobie właściwe piętno przykładała. Nieznaliśmy wtedy skrytykowanego głosu. Dziś mamy go przed oczami, i pojmujemy uczucie oburzenia na widok stronniczéj niesprawiedliwości, wyrządzonéj, nie sobie, nie swoim zdolnościom lub nauce, ale Ojczyźnie, ale Polsce, któréj sprawę pozbawić usiłowano pożytecznego sługi, zdolnego i światłego obrońcy; pojmujemy uczucie oburzenia które niepozwalało zamilczyć, i zachowując się w obrębach najskrupulatniejszéj przyzwoitości, dowiodło, przy szlachetności duszy, jéj panowania nad swémi najsilniejszémi poruszeniami. Pojmujemy, pochwalamy oburzenie, jakkolwiek przeto w sprzeczności stajemy z przepisami fałszywéj dla żaków i panienek wymyślonéj skromności, bo w słudze sprawy ojczystéj żądamy przedewszystkiém wiary w skuteczność i dobroć niesionéj przez niego usługi. Tę wiarę w prawość swych zamiarów, w polskość, a zatém niemylność

swych natchnień miał Józef Dybowski gdy głos swój układał, i wiara ta go nie zawiodła. Niepośpieszylibyśmy z tém świadectwem gdyby go nie wywołała rażąca *Demokraty* niesłuszność. Węzłem wiążącym w całość zarazem i punktem wyjścia Dybowskiego mowy jest uczucie Polskości, wiara w Polskę, i to uczucie kryje się na dnie każdego okresu; a jednak odziewa się w kształt tak ścisłej loiki, że nieczujące nawet umysły porywa za sobą aż na krańce ostatecznych o bycie, o przyszłości, o posłannictwie i stosunkach europejskich ojczyzny naszéj, wynikłości, i mocy nabiera od formy, którę znowu podnosi poetycznością wyrażenia do wzniosłości uczucia. *Prelekcja o Ekonomji Polityczněj niepotrzebującym jéj dana Francuzom*, powiada *Demokrata!* a względowi ekonomicznemu poświęcony jest jeden tylko ustęp niedługi, jeden z wielu, w których przebiega wszystkie rzeczy narodowéj a dla cudzoziemców przystępne względy! — Cel obchodu, spółczucie Francuzów pomimo braku mowców francuzkich, stosunki handlowe, polityka Cara, organizm wewnętrzny wolności europejskiéj, prześladowania religijne, i *z wysokości stolicy So Piotra odnowiony Grzech Piotrowy*; świętość narodowych a świętokractwo narzuconych traktatów; przeszłe błędy Polski ale usprawiedliwienie historyczne przeszłości narodowéj od zarzutów płytkich i szkalowniczych; samoistność i siły wewnętrzne kraju, mistrzowskie zbicie dowcipnéj o Polsce Thiersa niedorzeczności, Polski w męczarniach wytrwałość, rzeczywista jedność wśród pozornego rozdziału polityków emigracijnych, posłannictwo zewnętrzne tułactwa, okrucieństwa Cara i cierpienia Polski, niebezpieczeństwo grożące Europie gdyby Polskę zagładzić się udało, nareszcie akt wiary w przyszłość naszą, wszystko znalazło miejsce i wyrażenie właściwe lubo zwięzłe w sześciu stronnicach głosu Dybowskiego; wszystko. oprócz krytyki rządu francuzkiego, na którę *Demokrata* zwrócić się stara uwagę emigracijnych judaszów, a którę nadaremnie w niéj szukaliśmy. Nie lękamy się też następstw z jéj wyraźnego wykrycia i wzywamy *Demokratę* aby w najbliższym numerze przedrukował cały *inkryminowany* ustęp lub okres. Szlachetniéj jest przyjąć na siebie otwarcie postać oskarżyciela publicznego niżeli dwóznacznego donosiciela. Wzywamy go także by zaprzeczył którémukolwiek twierdzeniu, któréjkolwiek zasadzie lub dążności mowy; bo jeżeli tego nieuczyni potwierdzimy się w zdaniu że niemożność jedynie w zaprzeczeniu zasłużone zewnątrz obrębów klasztoru demokratycznego na ołtarzu Ojczyzny złożonéj, powodem była pochwycenia za broń dla rąk polskich niezwykłą. A jedankże nie zaprzeczamy redakcji *Demokraty*, polskiego w grunnie swym serca. Nad serca natchnieniem przemógł duch stronnictwa, ów zatruwacz wszystkich najszlachetniejszych uczuć, ów zabójca emigracijnéj jedności, i gdyby mógł posłannictwa emigracijnego; owa jędza na któréj wyobrażenie aż trójcy piekielnéj starożytność użyć potrzebowała. Jeżeli jéj wpływu całkiem uniknąć nie możemy, bo skutkiem jest ciasnoty wyobrażeń niezdolnych różnostronność pojęć ludzkich zrozumieć, przynajmniej nieurządzajmyż jéj morderczéj działalności, nie zakładajmyż stowarzyszeń na zasadzie wyłączności i wyklęcia mass tułaczych, całości emigracijnéj. Oto czego od Towarzystwa Demokratycznego wymagamy i na próżno oczekujemy; oto obowiązek, którego pogwałcenie doprowadza do ostateczności, jakiéj się *Demokrata* w nieocenieniu Polskości mowy Dybowskiego i w denuncyowaniu jéj uwadze rządu francuzkiego dopuścił, a którę, jako ważną i przerażającą naukę, wytknąć za obowiązek swój osądziliśmy.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Paryż 10 listopada 1845.

Ostatnie kazania u Śo Rocha zgorszyły i zasmuciły Polaków zamieszkujących Paryż. Pan Kajsiewicz z odwagą Ułana przypuścił szarżę na społeczeństwo i jego dążenia. Równość, Wolność, Postęp, były przez niego kolejno i z nienawiścią nagabane. — Jezuita zawsze się zdradza, skoro zuchwałości w miejsce hipokryzji użyje. Maska uchylona, szata podkasana; zaraz widać wojskowy wąs satelity wszystkich władz ziemskich; zaraz wyglądają ostrogi szwajcarskich dragonów Rzymu. Znika kapłan, znika pobożny — występuje szermierz upojony nienawiścią biednych, lub dyplomata maczający pióro we krwi kalwarji aby niem kreślił wyrazy kłamiące jéj męczeństwu.

Nie zastanowił się ex-ułan że te kazania były dobrowolną abdykacją posłannictwa ewanjelicznego, były rozbratem z duchem religji, polemiką z zasadami Chrystusa — jednem słowem były pogańskie. Wszystko czego pierwotny Chrystjanizm nauczał, co było podstawą wzrostu, zasadą i potęgą, urokiem i świętością katolickiego kościoła, Kajsiewicz chciał zdeptać na swéj kazalnicy; chciał zadać kłamstwo głosowi Golgoty, który brzmi tak melodyjnie w sercach ludów. Szczęściem że talent nie odpowiedział stopniowi złości; szczęściem że społeczeństwo czuje iż przy niém jest dzisiaj kapłaństwo nauki i zasad Chrystusa; że satelici Rzymu są Baala organem.

Trzeba było słyszyć te naciągane sofizmata, te rozumowania raz przewrotne, drugi raz kominkowe, kadzielne, aby uczuć całe fałszywe położenie księdza katolickiego, żeby poznać to szamotanie się sumienia kapłańskiego, tę walkę nierówną skłonności despotycznych, intrygi świeckiéj, w świątyni gdzie obrazy męki ukrzyżowanego za zbawienie ludu, za miłość dla biednego ludu, zdają się świetnieć i pocieszać całym ewanielicznym blaskiem. W tém położeniu, w téj roli Kajsiewicz, ohyda myśli dyktującéj, rozlewa ohydę na postać i słowa. Zdawało mi się że widzę Piłata umywającego ręce, dla przypodobania się faryzeuszom i bogaczom, wydającego ofiarę nienawiści, chciwości i intrydze. Zdawało mi się że widzę Judasza całującego Jezusa aby go nieprzyjaciele poznali. Zdawało mi się wreszcie że widzę Radcę stanu z Peterzburga, silącego się dowodzić wiernym katolikom, że ich religja nie jest lepszą od greckiéj, że ich następstwa są jedne i teżsame.

I jakie to przeważne powody skłoniły Jezuitę do wniesienia na kazalnicę tych antyreligijnych rozpraw? Czy uczucie braterstwa ich już tak silne że grozi nadużyciem? Czy miłość bliźniego już tak wzbiera że obiecuje bliski postęp, zalew wszystkich dzisiejszych budowli społeczeńskich? Czy postęp zmierza ku bezbożności? Czy równość majątkowa zagraża w téj chwili ruchowi przemysłowemu lub intelektualnemu? Nie zgoła. Świat przybrał postać tak bezbożną, jak sobie życzy Jezuita, i jego wyskok był tylko umizgiem nędznym do bogaczów, do panów tego świata.

Kapłan, ten pośrednik między biednym, słabym a silnym, zamiast miękczyć ostatniego, zamiast wlewać w jego serce uczucie sprawiedliwości, braterstwa, miłości — zatwardza egoizm, uprawnia nadużycia, chciwość, grabieże — dowodzi że inaczéj być nie może. — Mówi silnemu i bogatemu : odzieraj, panosz się, używaj, byleś tylko spowiadał się, mszy słuchał i nosił ogon mojéj szaty. Taka to jest moralność Rzymu i jego narzędzi!

W zapale naciągań i przewrotności, Kajsiewicz, aby dowiódł że postęp zatrzymuje się, nie jest w ciągłym biegu i dążeniu, prawił że po Galileuszu i Dancie, nie

znalazły się wyższe, od tych dwóch, jeniusze. Aleź Galileusz był więziony i do wyparcia się własnego entuszu zmuszony przez Ś͡tą Inkwizycją; aleź Dante był przez Rzym potępiony — tak jak są potępione dążności dzisiejszego towarzystwa. I jeżeli to prawda że ludzkość nie wydaje dziś tak wielkich jeniuszów, (?) i tu wina Rzymu i jego siepaczy, co ziębią, lodowacą tego wielkiego ducha religji co ożywiał, podnosił, tchnieniem swém napawał umysł ludzki.

Bluźnierco Ewangelji! jaszczurko grobów stęchłych! zatruwasz swym wilgotnym, chłodnym oddechem te gorącość wiary, która ożywiała umysły i serca, która płodziła jeniusze i natchnienia. Wydzierasz z serca całą poezją Chrystjanizmu, wyganiasz z duszy całą potęgę piękności boskiéj; zabijasz, mordujesz wszystkie wzniosłe uczucia, i jeżeli jaki nędznik padnie pod twemi ciosy, jeżeli go zdepcesz świętokracką stopą, wołasz wtenczas: « oto trup bez ducha, oto kawał gliny! gdzież to owe dumne stworzenie Boga, co śmiało sięgać wzrokiem po za firmamenty?» — Takie są twoje dzieła, intrygancie polityczny, kacie najpiękniejszéj Religji, sługo niesprawiedliwości i gwałtu!

Słysząc te bałwochalcze słowa w świątyni Boga, zapytuje się prawdziwy chrześcianin swego sumienia i rozumu: jaka to jest religja? co to za apostoł? sprawiedliweż to jest rozjaśnienie myśli Chrystusa? I toż samo sumienie i rozum mówią mu: zatykaj uszy na bluźnierstwa, nie gorsz się słowem potomstwa judejskich faryzeuszów; dzień niedaleki w którym wróci Jezus wypędzać tych przekupniów z Kościoła swojego.

Słowa spadłe z kazalnicy Śgo Rocha, są rzuconą rękawicą dla *Demokracji XIX wieku;* spodziewam się że tę podejmie z godnością jéj Redakcja. Tutaj tylko chciałem dać szkic wrażenia ogólnego jakie na mnię i na wielu innych zrobiły te niepojęte w Księdzu wyskoki.

Naprzeciw prawiącego Jezuity, siedział z natężoną uwagę *Redaktor Dziennika Narodowego,* monopolista tych uczuć które ożywiają zakon, ale nie tych prawych jakie ożywiają społeczeństwo i prawdziwych wyznawców, — Monopolista mówię, bo zapewne czytasz Redaktorze, jego polemikę *z Trzecim Majem.* Gniewał się fraczkowy Jezuita za to, że Dziennik dynastyczny pierwszy doniosł, i z małemi niedokładnościami, o siostrze Mieczysławskiéj. A przecież, aby spotwarzać Księdza Sciegiennego, nie aby uwielbiać jego męczeństwo, wziął sam niedawno w pomoc gubernatorskie cyrkularze i gazetę Augsburgską.

Po tém natężeniu uwagi na kazaniach wnoszę, że niedługo będziem czytali coś podobnego w kartach Zakonnych pamfletów; jeżeli tylko nieprzelęknie się rozprawy, bo replika niebezpieczniejsza w dziennikarstwie jak w Kościele. X. X.

(Wyjątek z listu prywatnego pisanego z Ankony do dziennika *Weekly Messenger,* z d. 22 listop, 1845 r.)

« ...... Zaledwie skończono ceremonję ku uczczeniu pamiątki mniemanego cudu przez obraz matki najświętszéj w katedralnym naszego miasta kościele, poruszeniem oczu wykonanego; aliści mi przychodzi donieść Ci o wezwaniu pasterskiém Kardynała, wydanem do tutejszéj dyecezji, tyczącem się równie zadziwiającego cudu.»

« Głównym niniejszego mego pisma powodem, jest aby Ci, chociaż jestem Włochem i katolikiem — okazać, że nie na nas wszystkich spada sromota podlegania wpływowi zabobonu, którym nasi księża chcą lud nasz w ciemnocie i ujarzmieniu trzymać. Z boleścią będę tę rzecz widział podnoszoną przez wolne i światłe dziennikarstwo europejskie. — Ubolewając nad niedolą i poniżeniem własnego mego kraju, iż się dotąd w takiéj znajduje potrzebie, zmuszony jestem prosić Cię abyś niniejszy list mój do publicznéj podał wiadomości, jako protestacją jednego w imieniu wielu, których te samę co i mnię ożywiają uczucia, a które dla uniknienia prześladowań, w piersiach naszych tłumić musimy; — uczucia, zgodne z prawdziwą, pierwiastkową wiarą naszych ojców a sprzeczne z obecném zabobonném oddawaniem martwym obrazom czci, któréj towarzyszy upadlająca łatwowierność i dążność do ciemnoty i tyranji. — Pismo moje jest zmienione — początkowe litery mego nazwiska zmyślone — albowiem świętość prywatnéj korrespondencji u naszych władzców cywilnych i duchownych, nie w większém jest poszanowaniu, jak tajemnice naszego sumienia. — Nie wiele miesięcy upłynie, a przekonacie się że rozdział kościelny przez Pana Ronge w Niemczech zapoczątkowany, jest tylko poranną zorzą tego, co niepochybnie we Włoszech, na obszerniejszą jeszcze skalę, przy lada okazji nastąpi, massy bowiem ludu naszego postępują dziś naprzód, krokiem niewstrzymanym. ku dwóm punktóm zarówno ostatecznym jak sobie przeciwnym: ku *fanatyzmowi* i *niewierzę*; — ku niewierze, powiadam, bo je do tego wiedzie zbyt wielkie zepsucie Kościoła, dziś już nie katolickiego, ale rzymskiego, z którego jéj stanu nieszczęsnego, mamy nadzieję, oswobodzą go wkrótce zręczne i zaradczę dłonie...... »

Loué 28 listopada 1845 roku.

DO REDAKTORA *ORŁA BIAŁEGO.*

Czytając listę drukowaną członków składających Polskie Towarzystwo Ziednoczenia przysłaną mi 27 b. miesiąca z Komitetu Narodowego Polskiego, z zadziwieniem dostrzegłem iż nie estem umieszczony na takowéj liście. Tém więcé się uskarżam na nieakuratność działań naszego Komitetu, im więcé przyzna e sobie słuszne prawo figurować, jako jeden prawie z najpierwszych członków tak godnego i użytecznego dla naszego kraju Towarzystwa.

Komitet Narodowy Polski, łatwo mógł dostrzedz imię moje,nie tylko w swém biurze,z którego wiele pism do mnie było zaadresowanych, ale nawet w biurze Redakcji Dziennika *Orła Białego*, dziennika znanego przez większość Emigracji za prawdziwego obrońcę sprawy nieszczęśliwej naszéj Ojczyzny, którego od dwóch lat prawie jestem, i będę prenumeratorem.

Zechcié więc Obywatelu przez szanowne pismo Twoe sprostować uchybienie, wrócić mię do grona Stowarzyszonych, i przy ąć

Braterskie Pozdrowienie,
Giedroyć Józef.
mieszka ący w Loué, Dp. de la Sarthe.

— Parą dniami przed przybyciem Mikołaja do Rzymu, Papież kazał wszystkim Polakom świeckim opuścić miasto i nie wracać aż po odjeździe Mikołaja. Jezuita Ryłło prosił aby i jemu pozwolono udać się za swymi współrodakami, lecz mu to wzbroniono, i kazano aby on przyjmował Cara gdy będzie odwiedzał ich zakład.

SPROSTOWANIE.

W zaprzeszłym Numerze *Orła Białego*, w artykule: *Szkoła Polska* Strona 65, kolumna 1a wiersz 26 zamiast niestosownych czytaj niestosowności. — Wiersz 49, zamiast Krasicki czytaj Krasiński. — Kolumna 2a wiersz 26, zamiast co mówił nie wyraźnie czytaj: co mówił, mówił nie wyraźnie.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.